

Wiąg, dn. 16/II 1946r.

Wiąg Krytyka

Jak się uczyłam w czasie
okupacji?

W całej tzw. "General Guberni" rozwinęło się tajne nau-
czanie. Nauczycielstwo polskie stało do tego najwyższego rada-
nia z całym poświęceniem. Im bardziej dążył ~~okupant~~ ^{okupant}
niemiec do wyeliminowania wszystkiego co polskie, a przede wszyst-
kim do stłumienia ducha polskiego, tym więcej on się
wciąż w młodych sercach uczniów tajnego nauczania.
Profesorowie z poświęceniem własnego życia pełnili nierównodrogi
obowiązek Polaka-patrioty.

Pracę wszędzie w domu, czy w małym mieszkaniu młodzieży
polska mogła mieć się tajemnie; nawet w takim przypadku
jak Wisko. Za przystań tu chodzić na lekcje w r. 1943.
W tym czasie tajne nauczanie kwitło tu już w całej pełni.
Profesorowie całą dzień bez wytchnienia prowadzili lekcje, a
nawet w pracy tej było udział duchowieństwa np. ks. Wro-
blewski, proboszcz Wiska.

Spółczesność polską, a głównie inteligencję sponżyła ten
michaj nauczania. Nie dość na tym, niektórzy dworali mło-
dzież do młot polskiej. Wykłady takie prowadzono bezpłatnie.
Kiedy Polak rozumiał potrzebę wychowywania młodzieży w du-
chu ojczystym. Pracy tej zupełnie oddał się nauczycielstwo.

Ze spół, do którego ja należałam, miał generować materiał klasy pierwszej gimnazjalnej. Zaczęliśmy więc organizować na letnie w trybie od października 1943r. Letnie profesorate najgorzej prowadzili u siebie u domu, czasem tylko u jakiegoś kuzyna. Dwie u dwóch mieliśmy dwie godz. nauki, jedną z panią pr. Rubow, a drugą z dr. Schmidt. Dr. Schmidt mówił nas tylko języka łacińskiego i języka niemieckiego, a pani pr. Rubow wszystkich innych przedmiotów. Takie nauczanie mało przypominało zewnętrznie letnie prowadzone w szkole, lecz rada nauczania była ta sama. Równie często jak teraz musieliśmy pisać klasówkę, odpowiadać z zadanej lekcji, a i niekiedy z roboty. Klasy tę był pierwszy młotniarzem z wynikiem dobrym według programu, przepisane dla gimnazjum ogólnokształcącego, zorganizowanego na zasadach art. 20 ustawy z dnia 11 marca 1932r. o młotniarstwie (Dz. U. P. Nr. 38, poz. 389).

Wynajmaliśmy z podręczników przedmiotowych. Podręczniki odezwaliśmy wielkimi pomocą naukowymi. Lecz dzięki solidarności i kolekcystom jakie istniało między nami rozdaliśmy sobie. Najgorzej troszczyli się o nas profesorate i wypręgarali nam swoje książki, podręczniki. Wobec nich razograbiliśmy niewypłacalny dług.

Profesorate bez względu na młotniarstwo wynagrodzeniem, a często za darmo znajdowali się niejednokrotnie w ciężkich warunkach. W tym trudnym położeniu rodzice nas si starali się pomóc iu z pomocą. Ale ze strony góse-

cełowa brakto beinteresowny pryncy.

W mieście często można było spotkać zaudarmów mi-
mieckich przeprowadzających rewizje. Spręgowanie rewidowali
tych, którzy szli do prowincji. To też ja idąc z Ładawic do
Niska na lekcie nie raz w myśli zegnałam się z domem.
W lecie byłam o tyle w konyńskim potoku, że mogłam
chodzić na lekcie przez pola. Ale w zimie było to wykluc-
zone. Wówczas nie kaborabam na sobą brzo dla powo-
wania porów beinteresowności i aby uniknąć rewizji. Staj-
potrebnijsze polowania i rezultaty nosiłam w zamachu, i mi
było ja, ale w ten sposób zrobiło sobie wiele z nas.

Zaudarmia niemiecka nie raz się wściekała, bo widać, że
istnieje tużne nacięcie, a nie mogła trafić na ślad.
Zmępowota może spręgowota Ale na nie kolady się te
nabiegi.

Stasi pręgowi wychowawcy musieli kierować tym faj-
nym ruchem, a w potnie rachować kinną kinną. Stędy
nie porzucali nam wychodzić razem z lekci, także pojedyn-
czo i to woznymi furkami, tak samo porychodkiliśmy.
Zachowanie ostrożności nie było może zbytne. Złutata po-
głoska, że te kilka obserwuje perien Niemiec, a i tak po-
ogółnie słony.

Wam pewnego, gdy byliśmy na lekciach w paui pr-
kubowej, poryba do niej szęadka, Niemka. My na szęadce
zdałyśmy szęadki podjęcznik i kinną pner drugie drzwi.

Tymczasem pani pr. Bulbowa była wywołana na jej nie-
 dyskretne indagacje. Stądka ta oświadczyła normalną odras-
 kę, która na leżą i rano, a stawała jej karyty nielegal-
 nego narzucania. Lecz to nie potrafiło pani pr. Bulbowej wypro-
 wadzić z równowagi. Precyzyjnie z wyrazem odwołania na tra-
 ny odpowiedziała spokojnie, tłumacząc się uderzeniem wad-
 lich leży, którym se skoty narodowej, która w oświeceniu istniała.
 Odpowiedzi tej oświadczenia doświadczyło się portanaty.

[illegible]

Chciała, aby jej warunki jak najwięcej odpowiadały do tego wielkich starań. Dbała o swoje bezpieczeństwo, to też nie okazywało się bezradnością osłabienia. Głównym jej staraniem było uniknąć w nas ducha powstania i kłótni po. O ile tamtego i miła pora leżała, o tyle wymagająca na leżała. Uważała się w niej było dość dużo, to około 30. Podmiana jej pracy wprowadzała niejednemu w podziw. Pora leżania miała kłopoty domowe. Dwoje małych dzieci i dwoje starszych pnieło się do niej było na jej utrzymaniu.

Dr. Schmidt również dużo pracował. Był on prawdziwym moralnym rodem miodowiczy. Stał się na ślasy walczył jej porządek i ideałów. Duchem nas nigdy nieustraszył.

304 3
54

do wroga i kapalał serca nasze do umiarkowania pomad
wszystko ucyruży. Świetny ten myślowawca kształcił nas
prawy charakter przyszłego obywatela. Wpływ na umocnienie
posiadał wielki. Wychyły go bardzo kochaliśmy. To też wiel-
kim gromem dla nas była wiadomość, że żyje jego już
zagroźone.

Żywi, że posiadał niemiętkie namiętno naruszone
mu przyjęcie na listę Volksdeutscher. Odnowa jego i podję-
cie o tajne nauce nie osiągnęły na niego poważnie
niecierpielności. Ale jednak udało mu się mityngi wyprawi.

W nauce był bardzo wymagającym. Długo cymy i
energiczny, plany swe musiał realizować. Ono, gdy wój-
ska Armii Czerwonej zajęły Niemo, wkrótce zorganizował
gimnazjum, które było wewnątrz zupełnie mistyczne.

To też wkrótce cieszył się popularnością.

Włada, który się razem ze mną był, dostawał także nagrody
od dr. Schmidt. A to z tego powodu, że był wielkim
Tolusem. Jako jedyny posiadał wielkie wygodę, warunki
do nauki bardzo dogodne i w związku z tym rozwinęło
się lenistwo, kompromis, kapryzowanie.

Jednak mimo to, był dobrym kolegą. Chętnie kasa-
mu przysłał książki i nadał pomocy.

Chociaż posiadał zdolności do nauki, to jednak nie
miał ich wykorzystywać; brakło mu siły. Naukę
brakował lekturysty i w ogóle był przytłaczany w pyta-
niach o życie.

Natomiast koleżanka była prawdziwym kontrastem do niego. Ławie porażona, namiętą twardą rozumnie; była pełną i myślała się dobie. Bardzo mi się podobały jej radania polskie; także napisała ładnie i z głęboką myślą.

Tak komplet kurs klasy pierwszej przerobiła od października 1943 r. do czerwca 1944 r.

W tym małym roku dużo zdobyła wiadomości i umiejętności od września dalej się uczyła na kompletach. Leona Stojunka zdobyła się o wiele pomysłniej. Od września zaczęła już chodzić do polskiego, publicznego gimnazjum w Wierku. Wzięty profesorowie z wybranym dyrektorem szkolnym mogli sobie wybrać publiczne.

Paristw. Gimn. i Liceum
w Wierku i Wierze
Woj. Pomorskie